

## Prof. Ha-Joon Chang: Kapitalizm: tak, wypaczenia: nie!

Autor tekstu: Ha-Joon Chang

**J**eśli ktoś mówi, że jest za pełną swobodą wolnego rynku, warto go zapytać, czy jest także za zatrudnianiem dzieci w kopalniach. I niech wyjaśni, dlaczego międzynarodowa pomoc gospodarcza dla krajów rozwijających się często przynosi więcej szkody niż pożytku.

Prof. Ha-Joon Chang pochodzi z Korei Południowej, ma 51 lat i od 1990 r. wykłada ekonomię rozwoju na Uniwersytecie Cambridge. Jest autorem 13 książek, m.in. „Globalizacja, rozwój gospodarczy i rola państwa”. Dwie ostatnie — „Żli samarytanie” i „23 rzeczy, których wam nie mówią o kapitalizmie” — stały się bestsellerami. Przedstawiamy fragment tej ostatniej pod przekornym, sparafrazowanym, słynnym kiedyś w Polsce tytułem „Socjalizm tak, wypaczenia nie!”, gdyż — jak się przekonamy po lekturze — nie ma, nie było i chyba nigdy nie będzie idealnych systemów społeczno-ekonomicznych.

Chang uważa, że wolnorynkowy punkt widzenia wytworzył społeczeństwa, w których bycie złym jest w gruncie rzeczy czymś pożądanym, a już ponad wszelką wątpliwość stanowi oznakę zaradności. Właściwie jeśli ktoś nie jest gotów oszukiwać innych, jest ostatnim frajerem (Wikipedia — [Wikicytaty](http://pl.wikiquote.org/wiki/Ha-Joon_Chang) ([http://pl.wikiquote.org/wiki/Ha-Joon\\_Chang](http://pl.wikiquote.org/wiki/Ha-Joon_Chang))). Jednakże — z drugiej strony — Chang żadnym ortodoksem ani fanatykiem przesadnej ingerencji państwa w gospodarkę też nie jest, o czym świadczy zacytowany w jego książce żartobliwy dialog:

*Przedstawiciele różnych profesji w jednym z chrześcijańskich krajów zastanawiali się, który zawód jest najstarszy. Lekarz powiedział: „Jaka była pierwsza rzecz, którą Bóg uczynił z ludźmi? Operacja — stworzył Ewę z żebra Adama. Najstarszym zawodem jest lekarz”. „To nieprawda” — odparł architekt. „Pierwszą rzeczą, jaką zrobił, było stworzenie świata z chaosu. To właśnie robią architekci — tworzą porządek z chaosu. Zatem nasz zawód jest najstarszy”. Polityk, który słuchał cierpliwie, uśmiechnął się szeroko i zapytał: „A, przepraszam, kto stworzył ten chaos?”.*

\*

## Wolny rynek nie istnieje

### Co ci mówią

Rynki muszą być wolne. Gdy rząd interweniuje, aby narzucić uczestnikom rynku to, co wolno im robić, a co nie, zasoby nie mogą swobodnie przepływać w kierunku ich najefektywniejszego wykorzystania. Jeśli zaś zabroni się ludziom robić rzeczy, które uznają za najbardziej zyskowe, tracą motywację do inwestowania i wprowadzania innowacji. Dlatego w sytuacji, gdy rząd nakłada ograniczenia na wysokość czynszu, właściciele mieszkań tracą motywację do utrzymywania swoich nieruchomości i budowania nowych. Albo jeśli rząd nakłada restrykcje na sprzedaż niektórych produktów finansowych, to dwie układające się strony — mające szansę skorzystać na udziale w innowacyjnych transakcjach skutkujących zaspokojeniem ich specyficznych potrzeb — nie mogą zawrzeć umowy i zebrać jej potencjalnych owoców. Ludziom powinno się pozostawić „wolny wybór”, jak głosi tytuł słynnej książki wizjonera wolnego rynku, Milтона Friedmana.

### Czego ci nie powiedzą

Wolny rynek nie istnieje. Każdy rynek rządzi się jakimiś zasadami i funkcjonuje w pewnych ramach, które ograniczają wolność wyboru. Rynek wydaje nam się wolny tylko dlatego, że tak bezwarunkowo akceptujemy restrykcje, którym on podlega, że nawet ich nie zauważamy. Nie można obiektywnie zdefiniować tego, jak bardzo jakiś rynek jest „wolny” — to określenie mające charakter polityczny. Zwyczajowe twierdzenie powtarzane przez wolnorynkowych ekonomistów o tym, że próbują oni bronić rynku przed politycznie motywowaną ingerencją rządu, jest fałszywe. Rząd jest zawsze w grze, a wspomniani wolnorynkowcy posiadają polityczne motywacje, tak samo jak wszyscy inni. Obalenie mitu, że istnieje coś takiego jak obiektywnie zdefiniowany „wolny rynek”, jest pierwszym krokiem w kierunku zrozumienia kapitalizmu.

## Firmami nie powinno się zarządzać, stawiając na pierwszym miejscu interesy ich właścicieli

### Co ci mówią

Udziałowcy są właścicielami firm. Zatem firmami powinno się zarządzać tak, żeby chronić ich interesy. I nie jest to po prostu argument natury moralnej. Udziałowcy nie mają zagwarantowanego wynagrodzenia, w odróżnieniu od pracowników (którzy mają stałe płace), dostawców (którym płaci się określoną cenę), banków udzielających kredytów (które dostają pieniądze w postaci ustalonych stóp procentowych) oraz innych podmiotów zaangażowanych w dany biznes. Dochody akcjonariuszy zależą od wyników firmy, co motywuje ich do dbania o jej pomyślność. Jeśli firma zbankrutuje, udziałowcy tracą wszystko, podczas gdy pozostałe zaangażowane strony coś przynajmniej dostają. Akcjonariusze ponoszą więc ryzyko, którego nie ponoszą inne osoby zaangażowane w działalność firmy, co motywuje ich do dbałości o jak najwyższą jej wydajność. Kiedy zarządzasz firmą, stawiając na pierwszym miejscu interes udziałowców, jej zysk (to, co zostaje po opłaceniu wszystkich sztywnych kosztów) jest maksymalizowany, co oznacza także maksymalizację wnoszonego przez firmę społecznego wkładu.

### Czego ci nie powiedzą

Udziałowcy może i są właścicielami korporacji, ale — podobnie jak najbardziej mobilni „interesariusze” — często najmniej dbają o przyszłość firmy w dłuższym okresie (chyba że są tak wielcy, że nie mogą sprzedać swoich udziałów bez szkody dla biznesu). Zwłaszcza ci mniejsi udziałowcy, choć nie wyłącznie oni, preferują strategie, które mają na celu maksymalizację zysku w krótkim okresie — zazwyczaj kosztem inwestycji zakrojonych na dłużej — i maksymalizację dywidend z tych zysków, co jeszcze bardziej osłabia długoterminowe perspektywy firmy, bo obniża kwotę, jaką można ponownie zainwestować. Prowadzenie firmy tak, by służyło to interesom akcjonariuszy, często zmniejsza jej potencjał wzrostu w dłuższym okresie.

## Oczekuj po ludziach najgorszego, a dostaniesz to, co najgorsze

### Co ci mówią

Słynne jest zdanie autorstwa Adama Smitha: „Nie od przychylności rzeźnika, piwowara czy piekarza oczekujemy naszego obiadu, lecz od ich dbałości o własny interes”. Rynek świetnie wykorzystuje energię samolubnych jednostek, które myślą tylko o sobie (i co najwyżej jeszcze o swoich rodzinach), by budować społeczną harmonię. Komunizm upadł, bo zaprzeczał istnieniu tego ludzkiego instynktu i zarządzał gospodarką z założeniem, że wszyscy są bezinteresowni, a przynajmniej w wysokim stopniu altruistyczni. Musimy oczekiwać po ludziach najgorszego (to znaczy, że myślą oni tylko o sobie), jeśli mamy zbudować trwały system gospodarczy.

### Czego ci nie powiedzą

Pragnienie własnej korzyści to najsilniejsza cecha większości ludzkich istot. A jednak nie tylko nim się kierujemy. Bardzo często nawet nie stanowi ono naszej głównej motywacji. Gdyby świat był pełen szukających własnej korzyści jednostek — takich jakie możemy spotkać w podręcznikach do ekonomii — to by się zatrzymał, bo spędzilibyśmy większość czasu oszukując, usiłując złapać oszustów i wymierzając kary złapanym. Świat działa tak jak działa tylko dlatego, że ludzie nie są jednostkami dążącymi wyłącznie do uzyskania jak największych korzyści — a za takich właśnie uznaje ich wolnorynkowa ekonomia. Musimy zaprojektować system gospodarczy, który — uwzględniając to, że ludzie często bywają samolubni — będzie w pełni czerpał z innych ludzkich motywacji, uwalniając w nich to, co najlepsze. Bardzo możliwe, że oczekując po ludziach najgorszego, wydobydziemy z nich po prostu to, co najgorsze.

# Kapitał ma narodowość

## Co ci mówią

Prawdziwym bohaterem globalizacji jest ponadnarodowa korporacja. Takie korporacje, jak sama nazwa wskazuje, wyrosły poza swoje oryginalne państwowe granice. Być może nadal mają główne siedziby w krajach, w których zostały założone, ale spora część ich produkcji i infrastruktury badawczej znajduje się poza nimi. Zatrudniają ludzi z całego świata, również na najwyższych stanowiskach. W epoce pieniądza bez narodowej przynależności, nacjonalistyczna polityka wobec kapitału zagranicznego jest w najlepszym przypadku nieefektywna, a w najgorszym przynosi skutek przeciwny do zamierzonego. Korporacje ponadnarodowe nie inwestują w kraju, którego rząd je dyskryminuje. Za dyskryminacją może kryć się intencja pomocy własnej gospodarce, przez promowanie firm krajowych, ale taka polityka w istocie ją osłabia, bo uniemożliwia najbardziej efektywnym firmom rozwinięcie działalności w tym kraju.

## Czego ci nie powiedzą

Pomimo coraz większej „transnarodowości” kapitału, większość ponadnarodowych firm to tak naprawdę wciąż firmy krajowe z działalnością międzynarodową, a nie autentycznie ponadnarodowe korporacje. Swoją działalność, w jej najważniejszych aspektach, takich jak zaawansowane badania i planowanie strategiczne, przeważnie prowadzą w krajach pochodzenia. Większość osób na najwyższych stanowiskach to obywatele krajów pochodzenia. Jeśli firmy muszą zamykać fabryki to — z różnych powodów politycznych i, co najważniejsze, gospodarczych — w kraju macierzystym robią to dopiero w ostateczności. To zaś oznacza, że kraj pochodzenia przywłaszcza sobie większość korzyści z tytułu międzynarodowej działalności korporacji. Narodowość to oczywiście niejedyna determinanta zachowania korporacji, ale sporo ryzykujemy, lekceważąc pochodzenie kapitału.

## Ułatwienie zamożnym dalszego bogacenia się nie sprawi, że cała reszta też się wzbogaci

### Co ci mówią

Zanim będziemy mogli podzielić się bogactwem, musimy je stworzyć. Czy nam się to podoba, czy nie, to ludzie bogaci inwestują i tworzą miejsca pracy. Są niezbędni do tego, by dostrzegać i wykorzystywać okazje, jakie stwarza rynek. Polityka zazdrości i populizmu, praktykowana w przeszłości w wielu krajach, doprowadziła do ograniczenia wytwarzania bogactwa przez narzucenie bogatym wysokich podatków. To musi się skończyć. Może to zabrzmieć bezwzględnie, ale w długim okresie biedni mogą wzbogacić się, tylko jeśli umożliwią zamożnym dalsze bogacenie się. Kiedy bogatym dasz większy kawałek tortu, to kawałki przeznaczone dla innych w krótkim okresie mogą być mniejsze, ale w kategoriach bezwzględnych i w dłuższym okresie biedni otrzymają więcej, bo tort urośnie.

## Czego ci nie powiedzą

Powyższa idea, znana pod nazwą „ekonomii skapywania”, potyka się o pierwszą napotkaną przeszkodę. Pomimo często stosowanej dychotomii między „polityką pro wzrostową wspierającą bogatych” i „polityką antywzrostową wspierania biednych”, wsparcie dla bogatych nie przyniosło w ostatnim trzydziestolecu skutku w postaci przyspieszonego wzrostu gospodarczego. Pierwszy krok w tej argumentacji — to znaczy pogląd, że oddanie większej części tortu bogatym spowoduje przyrost wielkości tortu — nie znajduje więc uzasadnienia. Druga część argumentacji — koncepcja mówiąca, że większe bogactwo zgromadzone na górze w końcu „skapnie” do biednych — również nie ma odzwierciedlenia w rzeczywistości. Skapywanie się zdarza, lecz — jeśli sprawy pozostawimy rynkowi — jego rozmiar jest marginalny.



## Nie jesteśmy wystarczająco mądrzy, żeby zdać się na rynek

### Co ci mówią

Powinniśmy zostawić rynki w spokoju, bo uczestnicy rynku w zasadzie wiedzą, co robią — to znaczy są racjonalni. Ponieważ jednostki (i firmy jako zbiory jednostek mających ten sam cel) dbają o własny interes i najlepiej znają środowisko, w którym funkcjonują, próby ograniczenia swobody ich działania z zewnątrz, zwłaszcza podejmowane przez rząd, mogą jedynie doprowadzić do osiągnięcia gorszych wyników. Ponieważ rządy są gorzej poinformowane, podejmowane przez nie próby zapobieżenia działalności, którą podmioty rynku uznały za zyskową — albo zmuszanie ich do robienia rzeczy, których nie chcą robić — to przejaw arogancji.

### Czego ci nie powiedzą

Ludzie niekoniecznie wiedzą, co robią, ponieważ nasza zdolność rozumienia rzeczy, które nawet bezpośrednio nas dotyczą, jest ograniczona lub, jak ujmuje to specjalistyczny żargon, cechuje nas „ograniczona racjonalność”. Świat jest niezmiernie skomplikowany i nasze zdolności radzenia sobie z nim są mocno zawężone. Dlatego musimy, i tak zazwyczaj robimy, świadomie zmniejszać swobodę wyboru celem ograniczenia zawichości problemów, którym jesteśmy zmuszeni stawiać czoła. Rządowe regulacje często działają — zwłaszcza w skomplikowanych dziedzinach takich jak współczesny rynek finansowy — nie dlatego, że rząd wie lepiej, ale dlatego, że ograniczają one swobodę wyboru, a zatem i złożoność problemów, dzięki czemu obniżają prawdopodobieństwo tego, że coś pójdzie nie tak.

## Rynki finansowe powinny być mniej, a nie bardziej efektywne

### Co ci mówią

Szybki rozwój rynków finansowych umożliwił nam szybkie lokowanie i przenoszenie zasobów. To dlatego USA, Wielka Brytania, Irlandia i niektóre inne gospodarki kapitalistyczne, które zliberalizowały i otworzyły swoje rynki finansowe, tak dobrze radziły sobie w trakcie ostatnich trzydziestu lat. Liberalne rynki finansowe dają gospodarce możliwość szybkiej reakcji na zmieniające się okazje do wytwarzania zysków i dlatego umożliwiają jej szybszy wzrost. To prawda, że w ostatnim okresie pewne nadużycia popsęły rynek finansowy renomę, zwłaszcza w wyżej wymienionych krajach. Nie powinniśmy jednak zbyt pochopnie wprowadzać ograniczeń na rynkach finansowych tylko dlatego, że doszło do zupełnie niedającego się przewidzieć kryzysu, jaki zdarza się raz na sto lat, niezależnie od tego, jak bardzo dotkliwe byłyby jego skutki. Efektywność rynku finansowego jest warunkiem rozwoju każdej gospodarki.

## Czego ci nie powiedzą

Problem rynków finansowych polega obecnie na tym, że są one zbyt efektywne. Wraz z pojawieniem się niedawnych finansowych „innowacji”, które wygenerowały mnóstwo nowych instrumentów finansowych, sektor stał się bardziej efektywny w wypracowywaniu zysków w krótkim okresie. Jednak, jak pokazał globalny kryzys finansowy z 2008 roku, te nowe aktywa finansowe wpłynęły destabilizująco zarówno na całą gospodarkę, jak i na system finansowy. Poza tym, biorąc pod uwagę płynność aktywów, ich posiadacze zbyt szybko reagują na zmiany, co utrudnia realnej gospodarce zapewnienie sobie „cierpliwego” kapitału, niezbędnego dla rozwoju w długim okresie. Różnica w szybkości reakcji między sektorem finansowym i realnym musi się zmniejszyć, co oznacza, że należy celowo ograniczyć efektywność rynków finansowych.

\*

[newtimes.pl](http://newtimes.pl) (<http://newtimes.pl>)

(Publikacja: 22-12-2014)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9778) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9778>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)